Czym jest Niepokalane Poczęcie?

Wielu z nas zna to określenie. Spora część potrafi nawet wskazać konkretną datę, kiedy obchodzimy uroczystość Niepokalanego Poczęcia Maryi. Ale jednocześnie spora część wierzących łączy ten dogmat z prawdą o dziewiczym poczęciu Pana Jezusa. Od wielu wieków Kościół czcił Maryję jako tą, która była zachowana od zmazy grzechu pierworodnego. Dogmat o Niepokalanym Poczęciu, ogłoszony przez papieża Piusa XI w 1854 roku mówi, że rodzice Maryi, Joachim i Anna, poczęli swoją córkę, która została zachowana od grzechu pierworodnego. Dlatego jest to coś zupełnie innego od dziewiczego poczęcia Jezusa. Boża interwencja już u samego początku życia Maryi nie polegała na zastąpieniu działania jej rodziców, ale na zapewnieniu jej ochrony przed skutkami grzechu pierworodnego. Takie działanie Boga wyprzedzało wydarzenia w życiu Maryi. Jako Matka Chrystusa była bezgrzeszna.



Ta prawda ukazuje kilka elementów Bożej rzeczywistości. Po pierwsze wskazuje na wolność Bożego działania, ale jednocześnie przypomina, że tajemnice Boże można zrozumieć i przyjąć jedynie wtedy, kiedy wzbudzimy w sobie głęboką wiarę. Bez tego nie będziemy w stanie pojąć rozumem jakiegokolwiek dogmatu.

Kolejnym elementem tej rzeczywistości jest fakt, że chociaż odkupienie i zbawienie dokonało się przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa w konkretnym czasie i miejscu, to Maryja została już uprzednio odkupiona. W ten sposób Bóg przygotował ją do niezwykłego zadania s historii zbawienia.

Każdy z nas był obarczony grzechem pierworodnym. Adam i Ewa, prarodzice, popełnili go przez nieufność i nieposłuszeństwo. Grzech ten jest ?przenoszony? wraz z przekazywaniem ludzkiej natury. Chrzest, który przyjęliśmy na początku naszego życia obmył nas z tego grzechu, natomiast jego skutki pozostały ? grzeszna natura, przez którą popełniamy grzechy. Maryja była od tego uwolniona. Świadczy o tym chociażby sam fakt zwiastowania i słów Anioła: *Wypełniona łaską.*

Niepokalanie poczęta oznacza nie tylko zachowanie od grzechu. Wskazuje też na szczególną bliskość Maryi z Bogiem. Dlatego też można by pomyśleć, że staje się ona daleka od ?zwyczajnego? człowieka. Wręcz przeciwnie. Jej zjednoczenie z człowiekiem jest nieporównywalne z niczym, ponieważ tym, co oddala ludzi od siebie jest grzech i wypływający z niego egoizm. Tego w Maryi nie było. Z nami łączy ją szczera miłość i chęć bycia blisko nas bez względu na wszystko. Jak dobra Mama staje przy nas i chce nam pomagać.

Patrząc na Niepokalaną warto prosić Boga, abyśmy sami odrzucali od siebie egoizm i abyśmy stawali się dla drugiego człowieka. Jeśli patrzymy tylko na siebie nie widzimy tego, co najlepsze w innych. Odwrotnie niż Maryja. Egoizm niszczy naszą więź z Bogiem i drugim człowiekiem. Mimo, że piętno grzechu pierworodnego na nas pozostaje, to jednak możemy panować nad

egoizmem. Z Bożą pomocą wszystko jest możliwe. **[wikary]**

W adwentowym czekaniu



gdy przycichł świat cały:
uwielbiam Cię, Jezu, Panie godzien chwały.
Uwielbiam Cię: w myśli, w modlitwie i w śpiewie.
Oddaję Ci, Jezu, dziś samego siebie.
Chcę Ci przygotować w sercu swoim drogę,
bo tęsknię za Tobą, mym Panem i Bogiem.
Zobacz – adwentowe płoną dla Ciebie lampiony.
Przyjdź więc Panie Jezu i bądź uwielbiony!

Bądź błogosławiona ? Ty Maryjo,

Gwiazdo w naszej nocy
Święta Matko Boża napełniona miłością

W Tobie Słowo stało się Ciałem,
Słowo Stworzyciela! **Amen.**

Black Days i czekanie na Światłość Najświętszą…

Coraz to nowe mody opanowują nasze społeczeństwo. Ostatnio szaleństwo Black Days, szaleństwo iście *czarnych dni* dotyczących masowych wyprzedaży przecenionych, niby ?tańszych? towarów. Podchwytliwe reklamy oferujące niezwykle korzystne zakupy, gdzie czwarty telewizor można było już dostać gratis (tylko po co komu aż cztery telewizory). Jednak wielu dało się skusić, nabrać, czego dowodem były, i są, masowe procesje zmierzające do centrów handlowych. A tak na marginesie myślę o innych Black Days, w zupełnie innych czasach, gdy ludzie oblegali ośrodki kościelne, salki katechetyczne, by zdobyć coś dla siebie, bo przyszedł transport ciuchów z zachodu? Które dni były bardziej ?czarne?, to już pozostawiam każdemu jego własnej ocenie.



Nie o tym jednak chcę dzisiaj rozważać, ale o Adwencie, który właśnie zaczynamy. Adwent, w pewnym sensie, też jest czasem ciemności. Msza roratnia rozpoczyna się przy wyłączonych światłach, mrok kościoła rozpraszają jedynie świece i lampiony, przyniesione przez wiernych. Dzieci zazwyczaj na początku Mszy świętej idą w procesji z kruchty do ołtarza z lampionami w rękach. Dopiero na śpiew *Chwała na wysokości Bogu* zapala się wszystkie światła w świątyni. Światło jest też

wyrazem radości z bliskiego już przyjścia Chrystusa. Również żłóbek Pana Jezusa wyłania się z ciemności jako stajnia rozświetlona blaskiem, światłością nowonarodzonego Syna Bożego. Bo Dziecię Jezus jest światłością świata pogrążonego w mrokach, ciemnościach grzechu i głupoty.

Symbolem gotowości wiernych na przyjście Jezusa są cztery świece, zapalane w kościele i w naszych domach, w wieńcach adwentowych, w kolejne tygodnie Adwentu. Blask świecy, którą będziemy codziennie zapalać, w kolejnych tygodniach Adwentu, ma być wyrazem naszego czuwania i gotowości na przyjęcie Pana Jezusa. To niezwykle proste znaki, odwołujące się do dziecięcej wrażliwości, ukrytej w nawet najbardziej dorosłej naturze człowieka. No i serduszka, na których dzieci codziennie zapisują swoje małe i wielkie dobre uczynki. W ten sposób Adwent może stać się dla nas wszystkich czasem niezwykłej prostoty, za którą tęskni nasze skomplikowane, zmanipulowane istnienie. Tak jak wyżej nawiązałem do tamtych, jakże innych czasów, tak i tutaj, w tym miejscu to uczynię. Tak jak dzisiaj całe procesje tłoczą się do centrów handlowych, tak kiedyś (nie przesadzam!) procesje dzieci i dorosłych szły z lampionami (pieszo, w głębokim śniegu, wcześnie rano) na Roraty. Ktoś powie: Takie czasy! Jednak sama istota oczekiwania na przyjście Pana Jezusa, na jego narodziny, nie uległa zmianie. Od nas samych zależy, czy uda nam się ocalić bogactwo tego cudownego czasu. Bogactwo i niezwykłą prostotę, której potrzebuje nasze życie. **[prob.]**

Adwentowa modlitwa

W adwentowym czekaniu,



gdy przycichł świat cały: uwielbiam Cię, Jezu,

Panie godzien chwały.

Uwielbiam Cię: w myśli, w modlitwie

i w śpiewie.

Oddaję Ci, Jezu, dziś samego siebie.

Chcę Ci przygotować w sercu swoim drogę,

bo tęsknię za Tobą, mym Panem i Bogiem.

Zobacz – adwentowe płoną

dla Ciebie lampiony.

Przyjdź więc Panie Jezu i bądź uwielbiony! **Amen.**

Muzyka w życiu Kościoła

Wielokrotnie pewnie każdy z nas słyszał, że nie wystarczy stać na Mszy świętej, ale trzeba w niej aktywnie

uczestniczyć. Ładnie to brzmi, ale chyba zdecydowana większość się zastanawiała, co to znaczy? Aktywne uczestnictwo to nie skakanie i klaskanie, ale odpowiedź na Bożą miłość, to modlitwa płynąca z głębi serca, a nie tylko z ust. To właściwa postawa i ubiór (bardzo często zapominane). W końcu to śpiew.

W życiu Kościoła, w liturgii śpiew zajmuje wyjątkowe miejsce. Wywodzi się to jeszcze z czasów izraelskich, kiedy śpiew stanowił najpiękniejszą formę uwielbienia Boga Jahwe. Król Dawid układał wspaniałe hymny, aby oddać chwałę Bogu.

Ostatnia wieczerza, Pierwsza Eucharystia zakończona była tzw. Wielkim Hallelem ? hymnem dziękczynienia, śpiewanym tyko w tym uroczystym dniu. Święty Paweł napomina chrześcijan z Kolosów: *z wszelką mądrością nauczajcie i napominajcie samych siebie przez psalmy, hymny, pieśni pełne ducha, pod wpływem łaski śpiewając Bogu w waszych sercach. (Kol 3,16b).* Śpiew w Kościele miał więc nie tylko charakter uwielbienia, ale także napominania i nauczania.

W ciągu wieków chrześcijaństwa pieśni kościelne stawały się małymi katechizmami, które w piękny sposób ukazywały tajemnicę Boga, Jego łaskawość i działanie. W wielu pieśniach, zwłaszcza dalszych zwrotkach (rzadko śpiewanych) możemy znaleźć niezwykle piękne teksty teologiczne, zupełnie różne od teologicznego żargonu, pozwalające na zrozumienie choćby w małym stopniu Boga. Ośmieliłbym się nawet powiedzieć, że warto wziąć sobie niektóre pieśni i nad nimi pomyśleć.

W naszej diecezji od ponad stu lat mamy piękny, bogaty śpiewnik ?Droga do nieba? wydany przez ks. Ludwika Skowronka. Stanowi ona bardzo dobrą pomoc w aktywnym przezywaniu liturgii. Dzięki niej możemy uzewnętrzniać to, o czym mówił św. Augustyn ?Kto dobrze śpiewa, dwa razy się modli?. Jak możemy dobrze śpiewać, jeśli nie znamy słów.

Kilka dni temu obchodziliśmy wspomnienie św. Cecylii, patronki muzyki kościelnej. Dlatego chciałbym dzisiaj zachęcić do

korzystania z tego skarbca, jakim jest śpiew. Niejednokrotnie stajemy się jedynie obserwatorami tego, co się dzieje wokół zamiast śpiewać. Chciałbym zachęcić do radosnego oddawania chwały Bogu przez śpiew. Niestety bardzo często okazuje się, że wielu nawet nie sili się na śpiew. Widać to bardzo wyraźnie z perspektywy ołtarza. I nie dotyczy to tylko pieśni, ale nawet części stałych jak np. Chwała na wysokości Bogu. Wielu markuje tylko śpiew jakby bało się, że ktoś może nas wyśmiać albo krzywo spojrzeć. To jest nonsens, bo przychodzimy na Mszę spotkać się z Bogiem, a nie przyglądać się innym. Jeśli ktoś wychodzi z założenia, że ktoś obok, śpiewający, przeszkadza, to powinien sam zastanowić się nad istotą swojej obecności na Eucharystii.

Dlatego jeszcze raz apeluję. Śpiewajmy. Nie stójmy jedynie i nie myślmy, że inni nas wyręczą w śpiewie. Nośmy ze sobą ?Drogę do nieba? i stawajmy się coraz bardziej zapaleni w tej podwójnej modlitwie. **[wikary]**

Modlitwa do św. Maksymiliana



O święty Maksymilianie, podziwiam w Tobie żywy znak nowości Ewangelii i dziękuję Panu za świadectwo Twojego życia. Uczysz mnie kochać bez ograniczeń i w ten sposób przezwyciężać niechęć do tych, którzy wyrządzają mi zło. Uczysz mnie ufności i przezwyciężania zniechęcenia, które często atakuje mnie wobec trudności. Uczysz mnie odważnego podejmowania ryzyka przy realizacji Bożych dzieł, bycia narzędziem Niepokalanej i odkrywania, że

mogę znaleźć radość w ofiarowaniu siebie z miłości. Módl się za mną, aby Maryja, nasza Matka, uczyniła mnie wiernym świadkiem Jezusa, naszego Pana.

Amen

Nie chce mi się żyć…



Tytułowe słowa brzmią jak złowieszcze wyznanie. To co innego, niż powiedzieć, że nie chce mi się iść do pracy, do szkoły, nie chce mi się płacić rachunków, itd. Gdy słyszymy takie słowa możemy zacząć się niepokoić stanem ducha osoby, która je wypowiada. Choć może częściej słowa te oznaczają chwilową niedyspozycję albo krótkotrwałe zniechęcenie. To ostatnie może być wywołane przemęczeniem, jesienną szarugą, krótkim dniem, nawałem obowiązków i ich nieustanną powtarzalnością. Do tego może również przyczynić się słaba ocena, którą dziecko przyniosło ze szkoły, krzywdzące zachowanie bliźniego, złe słowo. W tym sensie *nie chce mi się żyć*, to taki poważny żart, który daje przynajmniej chwilową ulgę. A potem znowu mocniej zaświeci słońce, a sam powrót dziecka ze szkoły, jego widok, każe zapomnieć o wszystkich przykrościach. Bo dziecko nie jest chodzącą oceną, jego wartość, bliskość potrafi pokonać wszelką apatię i zwątpienie, wszelką witalną rezygnację.

Nie chce mi się żyć może również oznaczać poważniejszą sytuację, której nie wolno lekceważyć. Może oznaczać rzeczywisty brak woli życia a nawet chęć skończenia ze sobą.

Przyczyny bywają różne. Często źródłem jest wewnętrza konstrukcja osoby, skłonności do apatii, wycofywania się z życia, brak samoakceptacji. Mogą też być przyczyny zewnętrzne, jak złe relacje rodzinne, brak relacji z matką lub ojcem, ich częsta nieobecność. Znana piosenkarka wyznaje, że w dzieciństwie bardzo jej brakowało spojrzenia ojca, z powodu jego ciągłej nieobecności w domu. Jako dziewczyna tęskniła za tym, by tata jej powiedział jaka jest piękna, brakowało jej spojrzenia ojca, który jak najbardziej wiarygodny amant wyzna jej, jak bardzo ją kocha. Była tego pozbawiona, a późniejsze problemy życiowe, bardzo trudne, wiązała z tą przyczyną, z brakiem ojca. Wolę życia obudziły w niej dopiero jej własne dzieci, choć nigdy nie przestała wspominać z żalem tego braku: braku ojca. To pokazuje, jak ważny jest klimat, w którym człowiek dorasta, jest wychowywany, żyje. Rodzina, relacje rodzinne, nie tylko są źródłem życia, ale budzą do życia, pozostawiają w człowieku te wszystkie delikatne minerały życia, dzięki którym człowiek rzeczywiście pokocha życie i zdoła się oprzeć nawet najgorszym, najtrudniejszym przeciwnościom. Wydaje się, że dzisiaj właśnie tego najbardziej brakuje. Liczba samobójstw wśród młodych, także już wśród dzieci! jest przerażająca. Najbardziej nowoczesny smartfon nie zastąpi bliskości mamy i taty, nie zastąpi rodzeństwa. Do tego dochodzi także brak znajomości Boga Ojca, Jego czułej miłości, która z różnych powodów nie została poznana. Człowiek, który doświadczył w swoim życiu Jego miłosnego, ojcowskiego spojrzenia nigdy nie powie: *Nie chce mi się żyć?* Pan Bóg budzi człowieka do życia, budzi nadzieję, nawet w największej beznadziejności. **[prob.]**

Modlitwa do Ducha Świętego

Duchu Święty, Duchu Prawdy, przyjdź do naszych serc.



Obdarz narody Twoim światłem i Twoją jasnością, aby się zjednoczyły w wierze i znalazły upodobanie w Tobie.

Duchu Stwórco, stój nieustannie przy Twoim Kościele.

Obdarz go Twoją mocą i siłą, aby oparł się wszystkim wrogim napaściom.

Odnów swą łaską ducha sług swoich, których namaściłeś, aby wielbili imię Ojca i Jego Syna Jednorodzonego.

Amen

Miłosierdzie człowieka



Wielkim zrządzeniem Bożej Opatrzności wydaje się być fakt, że sto lat niepodległości obchodzimy w dniu, który jest poświęcony Chrystusowi zmartwychwstałemu ? niedzielę. Właśnie ten pierwszy dzień tygodnia przypomina nam wielką prawdę: zwycięstwo nad śmiercią

było aktem Bożego Miłosierdzia skierowanego na niedolę człowieka. Ta niedola była obecna w sercach ludzi nie dlatego, że cierpieli biedę fizyczną, ale dlatego, że niebo pozostawało zamknięte. Sto lat temu Bóg, posługując się odwagą, honorem i zdolnością do poświęcenia naszych przodków dał nam kolejny dowód Miłosierdzia. Oto po 123 latach na mapę polityczną Europy wraca zaniedbany kraj, Polska.

11 listopada to także wspomnienie świętego Marcina, biskupa Tours. Ojciec tego świętego był rzymskim trybunem wojskowym. Młody Marcin, idąc śladami ojca wstąpił do armii rzymskiej za panowania cesarza Konstancjusza II. Tradycja podaje, że odbywając służbę spotkał żebraka, któremu oddał pół swojego płaszcza. Był to niezwykły akt miłosierdzia wobec drugiego człowieka. Płaszcz dla żołnierza rzymskiego był świętością, był tą w zasadzie jedyną rzeczą całkowicie jego. Następnego dnia Marcinowi przyśnił się Chrystus, który był ubrany w ten płaszcz i który mówił do aniołów: ?To Marcin ubrał mnie w ten płaszcz?. Pod wpływem tego wydarzenia postanowił opuścić wojsko i przyjął chrzest. Później, w roku 371, lud wybrał go biskupem Tours.

W wielu parafiach praktykowana jest tradycja rozdawania najmłodszym rogalików św. Marcina. Raz spotkałem się z sytuacją, kiedy dzieci otrzymywały po dwa rogaliki z prośbą, aby jednym obdarować kogoś, kto nie ma.

Święty Marcin jawi się przed nami jako człowiek miłosierny. Warto spojrzeć na swoje życie i określić ?poziom miłosierdzia?, który rządzi u nas. Warto pamiętać, że miłosierdzie nie musi wiązać się z jakimiś niesamowitymi czynami. Często patrzymy na różne akcje charytatywne, które promują dzieła miłosierdzia i, niejednokrotnie, bierzemy w nich udział, starając się, aby ten gest zaspokoił ?poziom miłosierdzia?. Ale tym powinniśmy kierować się codziennie. Nie trzeba wielkich akcji, żeby stawać się ludźmi miłosierdzia. Czasem wystarczy drobny gest serca, uśmiech, pomocna dłoń, aby sprawić wielką radość drugiemu człowiekowi. A w miłosierdziu

właśnie o to chodzi: aby sprawić, że życie innych stanie się lepsze.

Od 100 lat jesteśmy wolnym krajem. W całej historii Polski nie było także tak długiego okresu pokoju. Może zamiast nieustających kłótni i spięć podjąć się zobowiązania wolności i strać się, aby świat stawał się lepszy dzięki mnie? **[wikary]**

Modlitwa za Ojczyznę



Dobry Boże, pomóż nam kochać to, co ojczyste: nasze korzenie, Kościół, historię, tradycję, język i polskie krajobrazy, a przede wszystkim kochać naszych bliźnich. Ucz nas mądrego wykorzystywania wolności, ucz nas solidarności i odpowiedzialności za nasze wspólne dziedzictwo. Spraw, żebyśmy wszyscy byli ludźmi sumienia; żebyśmy nazywali po imieniu dobro i zło, a nie zamazywali granicy między nimi. Pomóż nam odważnie podejmować odpowiedzialność za sprawy publiczne. Daj nam Twoją łaskę, żeby każdy z nas angażował się w budowanie królestwa Bożego w rodzinie, w społeczności i w całej ojczyźnie. Prosimy, ześlij swojego Ducha, żeby wciąż odnawiał oblicze tej ziemi. **Amen.**